Krzyk

PRO8L3M

Świt jest chłodny i deszczowy zły, mżawka
Koszula nie jest gładka bo ręka drży w drgawkach
To ten dzień
Ostatnie dwie doby nerwy nie dają zgody na sen
Ciężki wdech, potrzebny tlen
Piszczy czajnik czas na czaj lub czarną - z nazwy
Tyle w niej kawy ile w tym kraju prawdy
W porannej prasie tłustej od wzniosłych haseł
Czytam, że: rząd ma passe, że wzrosły płace
Z nad gazety patrze na butelki w rogu
Rozpuszczalnik w nich to wyjątkowo klasy pierwszej produkt
Cynicznie udaje, że to normalny ranek
To łatwe nauczyłem się zapominać
Bo żyje w kraju w którym wrogiem jest pamięć
Spijam kawę, oczy kamer na murach powodują uraz
Jak u laboratoryjnego szczura
Zamiast życia mam życio-podobny twór
A zamiast mózgu instynkt przetrwania
I strach jak ten szczur

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób
Odbija - tysiące snów, gasnących - jak szlug
Kiedy krzyk tysiąca głów, jest milczący jak trup
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób
Odbija - tysiące snów, gasnących - jak szlug
Kiedy krzyk tysiąca głów, jest milczący jak trup
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów

Autobus, to koniec trasy
Obserwowany bez przerwy
Spojrzenia tajnych jak giwery skierowane we łby
Tak samo ubranych kukieł które boją się bać
Bo tu ludzie znikają choć milicjant to co piąty z nas
Kolejki do kolejek kartki na nich nie pisz
Ziemniaki tani przepis
Na obiad dla rodzin z czwórką dzieci
Fałsz - żyje obok możesz go dotknąć
Siedzi na tronie dumnie rządząc rzeczywistością
Dojeżdżam, plac zimno trzydziesty grudzień
Jestem czarnym punktem, na czarnym tle w tym tłumie
Z mównicy dźwięków strumień całkowicie mnie omija
Dziwna jest czystość w myślach mych brudnych jak pomyja
Biorę w rękę butelkę, lekko trzyma zakrętka
Gdy oblewam płaszcz i twarz, odurza chmura natrętna
Czuje się dziwnie spokojny, chyba przez rozpuszczałke
Dłoń mam zmrożoną ledwo odpalam zapałkę...

To mniejsze zło niż śmierć milionów
Nie ważny sposób patrz na powód
Rozpalić sumienia, ma krzyk syna narodu
Sensu czynu szukaj, nie naśladowców
Najcenniejsze jest mi życie
Nie odważyłbym się w twarz, zaśmiać Bogu
Ogień trawi skórę, ból pali, czuje
Nie panikuje

Nie poruszam się
Nie krzyczę, zachowuje spokój
Wrzaski wokół kontrastują z tym że jestem prawie martwy
Żywych proszę o nieodwracanie oczu

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób
Odbija – tysiące snów, gasnących – jak szlug
Kiedy krzyk tysiąca głów, jest milczący jak trup
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów

Kiedy tysiące luster, odbija tysiące prób
Odbija – tysiące snów, gasnących – jak szlug
Kiedy krzyk tysiąca głów, jest milczący jak trup
Jeden obraz wart jest więcej, niż tysiące słów

Tištěno z pisnicky-akordy.cz Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!